

Henryk Jaranowski

Moje wspomnienia.

Jest rok 1980 zaczyna się lato – gorące lato! W zakładach Ursusa, Sanoka i Tarnowa wybuchły strajki w odpowiedzi na podwyżkę cen mięsa i wędlin. Te strajki zostały stłumione przez masowe zwolnienia i aresztowania. Czternastego sierpnia w stoczni im. Lenina w Gdańsku o godz. 6⁰⁰ rozpoczął się strajk. Była to iskra, która zapaliła cały kraj do walki o wolność i niepodległość. Strajk skończył się 31 sierpnia po podpisaniu 21 postulatów przez stronę rządową i Lecha Wałęsę. To było zwycięstwo całego narodu. Wolność uzyskaliśmy choć nie całą, można było się zrzesać i zyskiwać coraz więcej, na Niepodległość trzeba było poczekać całe dziewięć lat. W Łodzi 26 sierpnia zastrajkowało MPK i po kolei przyłączały się inne zakłady wyrażając tym swoje poparcie dla MKS-u gdańskiego i przyjęli 21 postulatów za własne. Od pierwszych dni września ruszyła praca organizacyjna MKZ w Łodzi. W mieszkaniu Grzegorza Palki na ul. Nawrot odbyło się zebranie założycielskie MKZ-u a już 6 września został złożony wniosek o rejestrację KMZ-u i przydział lokalu. Od pierwszych dni gdy MKZ dostał lokal na Sienkiewicza 63 codziennie przychodziłem po komunikaty, które były pisane na maszynach przez kobiety. Były kolejki, wyczekiwania, ponieważ nie nadążały pisać, były przebijane przez kalkę podwójnie lub potrójnie. Prezydium MKZ podjęło decyzję o wydaniu biuletynu informacyjnego „Solidarność Ziemi Łódzkiej”¹.

W tym dniu Wojtek Mantaj² zaproponował mi i spytał czy chciałbym pomóc powielać ten biuletyn. Zgodziłem się od zaraz i po pracy chodziłem każdego dnia tzn. od około 16⁰⁰ do późnych godzin wieczornych. Gdy wracałem do domu odwiedzałem jeszcze szpital na Julianowie i zostawiałem kilka sztuk biuletynu dla personelu medycznego. W ten sposób były powielane komunikaty i biuletyn „Solidarność Ziemi Łódzkiej” przez około sześciu tygodni a wyszło ich sześć lub siedem. Następne numery były drukowane na maszynach offsetowych. Wtedy zająłem się tworzeniem „Solidarności” w swoim zakładzie.

¹ „Solidarność” Ziemi Łódzkiej, podtytuł: biuletyn informacyjny Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność”; niezależne, nieregularne czasopismo łódzkich struktur NSZZ „Solidarność”; pierwszy numer ukazał się w październiku 1980 r.; red. B. Czuma, S. Niesiołowski, A. Woźnicki; *Czasopisma polskie niezależne 1976-1990*; baza Biblioteki Narodowej w Warszawie, <http://mak.bn.org.pl>

² Mantaj Wojciech (ur. 1942). Pracownik Instytutu Sadownictwa w Skierniewicach; uczestnik „Ruchu”; działacz NSZZ „Solidarność”; w 1965 r. malował w Łodzi napisy przeciwko ZSRR (wspólnie z S. Niesiołowskim); redagował i drukował m.in. „Solidarność Ziemi Łódzkiej”; aresztowany w czerwcu 1970 r., skazany na 2 lata więzienia; w połowie lat 80. wyemigrował wraz z rodziną do Australii; *Słownik niezależni dla kultury 1976-89*, Stowarzyszenie Wolnego Słowa, <http://www.slownik-niezalezni.dla.kultury.pl/>; *Działania Służby Bezpieczeństwa wobec organizacji „Ruch”*, oprac. P. Byszewski, Warszawa 2008, s. 686.

Przede wszystkim zrobiłem listę, na którą wpisałem się pierwszy a później kilka osób z mojego oddziału wpisało się. Niektórzy na drugi lub trzeci dzień chcieli ażeby ich wykreślić. Rozpoczęła się gorąca dyskusja i to spowodowało szybki wzrost liczebności członków. W niedługim czasie większość załogi zgłosiła swój akces. Byłem uszczęśliwiony swoim sukcesem i przełamaniem swoich słabości. Nigdy wcześniej nie wypowiadałem się w większym gronie. Utworzył się Komitet Założycielski: Henryk Jaranowski, Andrzej Kozera³, Jolanta Buchman⁴, Jerzy Chęciński⁵ i Marek Jabłoński⁶. Mnie powierzono załatwienie sprawy zarejestrowania związku w MKZ i poproszenie przedstawiciela MKZ na zebranie założycielskie.

Zebranie odbyło się w końcu listopada 1980 r., na którym przedstawicielem była Jadwiga Szczęskiewicz⁷. Zebranie było burzliwe. Pani J. Szczęskiewicz mówiła o historii narastającego kryzysu gospodarczego i systemie ustrojowym. Po wyczerpaniu tematu przystąpiliśmy do wyboru komisji zakładowej. Ja zostałem przewodniczącym, Andrzej Kozera i Jerzy Chęciński wiceprzewodniczącymi, Jolanta Buchman prowadziła dokumentację i była skarbnikiem. Od tej chwili działalność w związku pochłonęła mnie całkowicie. Byłem również przedstawicielem na WZD (Walne Zebranie Delegatów) i pobierałem każdego dnia komunikaty i prasę za pokwitowaniem i dostarczałem na cztery oddziały zakładu.

Pracy przybywało, bo przystąpiłem do KOWzP, wkrótce do KPN. To było dopełnieniem moich możliwości, tam zawierałem nowe znajomości, następowała wymiana poglądów. Czas płynął bardzo szybko. Składanie wiązanek na grobach naszych bohaterów. Dwa razy wyjechałem do Warszawy na proces kierownictwa KPN, odsłonięcie tablicy pamiątkowej ku czci marszałka Józefa Piłsudskiego, pikietą pod Wifamą na Widzewie. W Piotrkowie była odprawiona msza św. w intencji KPN. Na mszy z Łodzi byłem ja, Zbyszek Rybarkiewicz i Bożena Bińkowska. Z Piotrkowa Trybunalskiego był Moneta Marek⁸ i Uptas⁹ i kilku innych działaczy. Po mszy Moneta zaproponował

³ Kozera Andrzej. Pracownik Zakładów Dziewiarstwa „Baza”; członek NSZZ „Solidarność”; wiceprzewodniczący Komitetu Założycielskiego „S” w miejscu pracy (wybrany w XI 1980); *relacja H. Marcza*.

⁴ Jolanta Buchman, brak bliższych danych.

⁵ Chęciński Jerzy. Pracownik Zakładów Dziewiarstwa „Baza”; członek NSZZ „Solidarność”; wiceprzewodniczący Komitetu Założycielskiego „S” w miejscu pracy (wybrany w XI 1980); *relacja H. Marcza*.

⁶ Jabłoński Marek. Pracownik Zakładów Dziewiarstwa „Baza”; członek NSZZ „Solidarność” oraz Komitetu Założycielskiego „S” w miejscu pracy; *relacja H. Marcza*.

⁷ Szczęskiewicz Jadwiga (ur. 1944). Inżynier elektryk; kierownik Ośrodka Badań Gospodarczych przy ZR NSZZ „Solidarność” Ziemi Łódzkiej; członek NSZZ „Solidarność”. Zarejestrowana jako TW „Antonina Wierzbicka” (1982-1983); współpracę rozwiązano w wyniku wyjazdu zagranicę; *Stan wojenny w regionie łódzkim w dokumentach Służby Bezpieczeństwa*, oprac.: M. Kopczyński, R. Rabięga, Warszawa-Łódź 2008, s. 302.

⁸ Moneta Marek (ur. 1954). Pracownik FMSz „Vitroma” w Piotrkowie Trybunalskim; członek NSZZ „Solidarność”, KPN, KOWzP; kontrolował wydawnictwa grupy „Zawsze Solidarni” na terenie Piotrkowa Tryb.; w 1982 r. aresztowany i skazany na rok pozbawienia wolności w zawieszeniu na 3 lata oraz grzywnę (1983 r.); po wyjściu z aresztu podjął współpracę z SB (TW „Jola”, 1983-1985); podejrzewany przez SB o prowadzenie podwójnej gry i próbę wprowadzania w błąd organów bezpieczeństwa; AIPN By, 51/200-206, *Akta sprawy przeciwko Henrykowi Jaranowskiemu i 15 innym oskarżonym z art. 46 i 48 dekretu z 12.12.1981 r. o stanie wojennym; Stan wojenny w regionie łódzkim...*, s. 343; NSZZ „Solidarność” w Belchatowie w dokumentach Służby Bezpieczeństwa w latach 1980-1989, red. D. Rogut, Belchatów 2010, s. 526.

u kogoś herbatę i właściciel robił nam nie tylko herbatę, ale i zdjęcia też, które były mi przedstawione na śledztwie, gdy byłem w późniejszym czasie aresztowany. W tym czasie byłem przewodniczącym KPN na Łódź-Widzew, Koluszki i Piotrków Trybunalski.

Największą demonstracją, jaką pamiętam była z udziałem członków KPN jak również KOWzP pod „Centralem” na ul. Mickiewicza przy Piotrkowskiej. Wtedy też było największe zgrupowanie z ZOMO, SB, ORMO i MO, duża ilość samochodów jak również były samochody więźniarki do przewozu aresztowanych. Akcja demonstracyjna po jednej godzinie się skończyła i kierowaliśmy się w kierunku MKZ wtedy kolumna samochodów ruszyła za nami. Około 100-150 metrów przed MKZ wyprzedzili nas i zablokowali nam drogę. Podjechały więźniarki do przewozu aresztowanych. Otworzyli drzwi i mundurowi milicjanci próbowali nas wypchnąć. Jedna z naszych kobiet przedarła się przez kordon i dotarła do MKZ i powiadomiła o tym zajściu Jerzego Kropiwnickiego. Kiedy przybył na miejsce zajścia była już wielka szarpanina, gdyż broniliśmy się, ażeby nie dać się wepchnąć do tych „suk więziennych”. Jurek Kropiwnicki zażądał rozmowy z dowódcą tej akcji i powiedział, że jeżeli będziemy zatrzymani będzie natychmiastowy strajk generalny. Odstąpili od swych zamiarów i dotarliśmy do MKZ. Zostawiliśmy pikiety i poszliśmy po krótkim odpoczynku do domów.

W kilka dni później odbyło się zebranie KPN w lokalu KOWzP i było głosowanie czy ma się odbyć podobna demonstracja pod „Uniwersalem” na pl. Niepodległości, ale nie było wystarczającej ilości głosów. Było niespokojnie na tym zebraniu i wielu z nas było zmieszanych tą sytuacją. Bożena Bińkowska odbierała kilka razy telefon i jej wyraz twarzy wskazywał, że wieści były niepokojące. Po zebraniu wydaje mi się, że większość pozostała w budynku MKZ i prowadziliśmy rozmowy koleżeńskie i każdy próbował coś się dowiedzieć. Było dość późno, więc poszedłem do domu i położyłem się spać. Rano żona obudziła mnie, powiedziała że coś się wydarzyło i W. Jaruzelski przemawia. Oznajmiał, że jest wprowadzony stan wojenny i pokazywano listę internowanych i aresztowanych – było ich tysiące. Próbowałem się dodzwonić do kogoś z kolegów. Niestety telefony były głuche. Szybko się ubrałem i wyszedłem z domu do Zenona Szendo, bo tak było wcześniej ustalone, że taka będzie kolejność. Później udaliśmy się do Lubery. Tam już było kilku naszych wspólnych znajomych. Mieszkanie się nappełniało nikt nie wiedział co dalej czynić. Przyszedł Zbyszek Rybarkiewicz i powiedział, że mamy się zebrać na Rzgowskiej przy Broniewskiego pod kościołem. Nie było to łatwe, gdyż tramwaje jeździły bardzo rzadko lub były zatrzymania ruchu dłuższe lub krótsze. Zebrało się nas kilkunastu, co mogliśmy się rozpoznać. Nie tworzyliśmy zwartej grupy, mimo to podejrzane typy próbowały się wtopić w nasz krąg. Byliśmy tam dość długo, nikt więcej nie dołączył do nas i w dwóch grupach odjechaliśmy na osiedle

⁹ Uptas Krzysztof Antoni (ur. 1948). Członek NSZZ „Solidarność”; kolporter wydawnictw grupy „Zawsze Solidarni” na terenie Piotrkowa Tryb.; w 1982 r. aresztowany i skazany na pół roku pozbawienia wolności w zawieszaniu na 2 lata (1983 r.); AIPN By, 51/200-206, *Akta sprawy przeciwko Henrykowi...*; *Stan wojenny w regionie łódzkim...*, s. 317; *Służba Bezpieczeństwa wobec przemian politycznych w latach 1988-1990*. Region łódzki, oprac.: S. Piłarski, Warszawa-Łódź 2009, s. 380.

Dąbrowa. Tam byliśmy u kogoś w mieszkaniu, wypiliśmy herbatkę i umówiliśmy się, że będziemy się spotykać bardzo rzadko w takim gronie. Było nas za dużo, a mieszkanie za małe, więc szybko rozeszliśmy się. Ja poszedłem z Zenonem Szendo w kierunku Placu Niepodległości i tam wydaje mi się, że gdzieś w pobliżu spotkaliśmy Władka Olszackiego¹⁰. Miał samochód i zabrał nas, ażeby zobaczyć co się dzieje pod MKZ. Było mnóstwo dymiących petard na placu przed katedrą. Zdeptaliśmy kilka petard. Zomowcy stali z tarczami i pałami a obok nich stały dwa pancerne wozy. Na chodnikach było bardzo dużo ludzi w kilku grupach. Nie zwlekając wsiedliśmy w samochód i odjechaliśmy z Władkiem Olszackim w kierunku Łagiewnickiej niedaleko miejsca zamieszkania Zenona Szendo. Władek Olszacki zawrócił i odjechał do domu, a ja z Zenonem Szendo poszliśmy do jego mieszkania i tam żeśmy rozmawiali o tym, co się stało i co dalej może się wydarzyć. Byliśmy zgodni, że musimy poczekać do poniedziałku i zobaczyć kto został na wolności z Zarządu i skonsultować jakie działania podejmować.

W poniedziałek byłem w pracy w magazynie a sama praca nikogo nie interesowała i ludzie byli przerażeni tym, co się wydarzyło. Powiadomiłem kierownika, że jadę do biurowca. Gdy się pojawiłem było ogromne zdziwienie, że jestem na wolności i co ja tu robię. Pokój „Solidarności” był zaplombowany. Poszedłem do „Bistony”¹¹ tam załoga strajkowała i przy okazji dowiedziałem się, że i „Polanil”¹² strajkuje. Wielu ludzi z „Bistony” znało mnie i cieszyli się, że przyszedłem do nich. Powiedziałem, że się przyłączę do nich, ale teraz muszę wracać na swój oddział, który mieścił się w magazynach „Textilimpeksu”¹³ na ulicy Fabrycznej. Po zakończeniu pracy chciałem się dostać na Dąbrowę do „Bistony” ażeby być razem ze strajkującymi. Niestety dotarłem za późno, bo „Bistona” i „Polanil” były już spacyfikowane i aktyw strajkujących aresztowano. Było bardzo dużo wojska i ZOMO. Ze złamanym sercem wróciłem się i pojechałem do Zenka Szendo, ażeby podzielić się tym co widziałem i słyszałem.

Zewsząd dochodziły wieści o podobnych wydarzeniach. Władza nie chciała rozmów. Zdelegalizowano wszystkie organizacje społeczne i polityczne a utworzono WRON i wprowadzono godzinę milicyjną. Opór narastał i tworzyły się różne grupy operacyjne. Zwykle były małe i wymieniały się ze sobą doświadczeniem jak i nieraz współpracowały. Nasza grupa „Zawsze Solidarni” wywodziła się KOWzP i KPN znaliśmy się z zebrań i mieliśmy do siebie zaufanie. Trudno było nam zacząć wydawać własną gazetkę. Nie było farby drukarskiej, matryc ani papieru jak również nie widzieliśmy możliwości zdobycia jakiejś maszyny do pisania. Ważny był również jakiś pewny lokal, który by nie był nawiedzany przez osoby postronne. Ja miałem doświadczenie z MKZ

¹⁰ Olszacki Władysław (ur. 1933). Ślusarz; członek NSZZ „Solidarność”, KPN; drukarz i kolporter pism „Przedwiośnie” i „Zawsze Solidarni”; współtwórca (wraz z J. Balińskim) organizacji „Ochrona Społeczna” mającej na celu pomoc internowanym; zatrzymany przez SB w sierpniu 1982 r.; przetrzymywany w areszcie śledczym do października 1982 r.; AIPN By, 51/200-206, *Akta sprawy przeciwko Henrykowi Jaranowskiemu...*; *Słownik niezależni...*; *Stan wojenny w regionie łódzkim...*, s. 296.

¹¹ Zakłady Przemysłu Dziewiarskiego „Bistona”, ul. Dąbrowskiego 234.

¹² Przędzalnia Czesankowa Anilany „Polanil”, ul. Dąbrowskiego 225.

¹³ Textilimpeks, ul. Fabryczna 25.

kiedy drukowałem pierwsze pięć czy sześć numerów systemem wałkowym. Zenek Szendo załatwił przez kogoś znajomego farbę drukarską, Jurek Baliński zaoferował się załatwić papier, natomiast Jurek Majewski¹⁴ wypożyczył od kogoś maszynę i udostępnił nam własne mieszkanie. Przygotowaliśmy matrycę do druku i pierwszy numer „Zawsze Solidarni”¹⁵ zaczęliśmy powielać w nakładzie 700-800 szt. Zajęło nam to całą noc. Podzieliliśmy w równych częściach gazetkę i każdy wziął do kolportażu. Ja rozdysponowałem to na terenie własnego zakładu, część zawiozłem do Piotrkowa Trybunalskiego resztę rozdałem innym, których dobrze znałem. Ale kłopotów przybywało. Musieliśmy zabiegać o inny lokal jak również własną maszynę do pisania. W parę dni mieliśmy już maszynę za pieniądze ze zbiórki i lokal u pani Grażyny Anczykowskiej. Oczywiście, że jednorazowo. Była to pani w podeszłym wieku i nie można było nadużywać korzystania z jej mieszkania. Zresztą prawie zawsze mieszkanie było zmieniane. Następne dwa numery były robione u Romka Kopyckiego¹⁶, jeden raz u mnie i znowu u Romka Kopyckiego. W następnym tygodniu powielałem „Jesteśmy”¹⁷ na ul. Rzgowskiej. Było wtedy dość trudno powielać, często w małych pomieszczeniach gdzie nie było możliwości rozkładania zadrukowanych arkuszy do schnięcia. Po całej nocy było około 500 szt. powielonych gazetek. Wyszedłem rano. Była niedziela i tramwaje rzadko jeździły. Na przystanku byłem sam, w kieszeni miałem około 400 egzemplarzy gazetki „Jesteśmy”. Długo czekałem i wydawało mi się, że trwa to wieczność. W końcu tramwaj przyjechał i odetchnąłem z ulgą. Wsiadałem do pierwszego wagonu, ponieważ było tam kilka osób i w końcu dojechałem do domu. Po południu pojechałem do Zenka i zawiozłem kilka egzemplarzy, ażeby rozproszyc wśród znajomych. Nie byłem zbyt długo, ponieważ byłem zmęczony i miałem jeszcze iść w dwa miejsca, ażeby podrzucić trochę bibuły. Gdy przyjechałem do domu już mi się nie chciało wychodzić. Rano wstałem i trochę wcześniej wyszedłem do pracy niż zwykle. Większą część bibuły rozproszyciem w pracy, gdyż w tym budynku były trzy przedsiębiorstwa i utrzymywałem z wieloma osobami dobre kontakty. W parę dni później poszedłem do pracy jak zwykle na 7⁰⁰.

¹⁴ Majewski Jerzy Józef (ur. 1948). Uczestnik budowy struktur „Solidarności” w RSM „Polesie”; członek KPN, wiceprzewodniczący Obszaru III; członek KOWzP; drukarz i kolporter pism m.in. „Przedwiośnie” i „Zawsze Solidarni”; aresztowany w sierpniu 1982 r.; przetrzymywany w areszcie śledczym do końca marca 1983 r.; otrzymał wyrok 1,5 roku w zawieszeniu na 3 lata oraz karę grzywny; AIPN By, 51/200-206, *Akta sprawy przeciwko Henrykowi Jaranowskiemu...*; *Słownik niezależni...*; *Stan wojenny w regionie łódzkim...*, s. 295; *Encyklopedia Solidarności. Ludzie*, wersja elektroniczna, <http://www.encyklopedia-solidarnosci.pl>

¹⁵ „Zawsze Solidarni” i „Zawsze Solidarni” (Łódź - „S”) – niezależne, nieregularne czasopismo wydawane przez Ruch Samoobrony „Solidarność”, pierwszy numer ukazał się z datą 21 lutego 1982 r., od nr 4 podtytuł: biuletyn publicystyczny - informacyjny Ruchu Obrony „Solidarności”; *Czasopisma polskie...*

¹⁶ Kopycki Roman (ur. 1935). Działacz NSZZ „Solidarność”; członek KPN, KOWzP; drukarz i kolporter pism, m.in. „Przedwiośnie” i „Zawsze Solidarni”; aresztowany w sierpniu 1982 r., przetrzymywany w areszcie śledczym do końca marca 1983 r., otrzymał wyrok 1,5 roku w zawieszeniu na 3 lata; pobity w czasie manifestacji 3 maja 1984 r., następnie aresztowany i oskarżony o pobicie funkcjonariusza ZOMO (uniewinniony); AIPN By, 51/200-206, *Akta sprawy przeciwko Henrykowi Jaranowskiemu...*; *Słownik niezależni...*; *Stan wojenny w regionie łódzkim...*, s. 317.

¹⁷ „Jesteśmy” – podtytuł: biuletyn wojenny NSZZ i NSZZ RI „Solidarność” Regionu Łódzkiego oraz NZS uczelni łódzkich, wydawnictwo nieregularne, red.: G. Rachaus, H. Tomczak, R. Bosakowski. Pierwszy numer ukazał się w marcu 1982 r. (oznaczony cyfrą „0”); *Czasopisma polskie...*

W kieszeni miałem kilka gazetek z innych regionów: Kraków, Wrocław, Warszawa. Dałem do poczytania i do zwrotu ze względu na pojedyncze egzemplarze. Niestety zanim skończyła się praca rozległ się telefon, ktoś dzwonił i odebrał kierownik. Było to gdzieś o godzinie 14⁰⁰. Miałem przyjść na portiernię bo było coś pilnego. Ktoś chciał się ze mną widzieć. Poszedłem na portiernię okazało się, że nikogo nie było, a portier powiedział, że z portierni nikt nie dzwonił, ale był zmieszany, więc powiedziałem, że wyjdę i przejdę się na drugą portiernię, że może stamtąd był telefon. To było moje ostatnie wyjście.

W drodze do drugiej portierni, a było może 150 metrów dwóch SB-ków zaskoczyło mnie z tyłu, zarzucili kajdanki i błyskawicznie wpełchnęli do samochodu, który już był gotowy za moimi plecami. Powieźli mnie na ul. Lutomierską do urzędu SB. Ci co mnie aresztowali byli z Piotrkowa Trybunalskiego i dużo rozmawiali uzgadniając jakieś rzeczy. Gdzieś po niespełna godzinie ponownie wyprowadzili mnie do samochodu i powieźli mnie do prokuratury i tam dostałem nakaz aresztowania. Było to 6 sierpnia 1982 r. Trwało to może trochę ponad godzinę i wróciłem z powrotem na Lutomierską i zaczęło się przesłuchanie. Dużo wulgaryzmów i ułudzenia. Mówiłem o tym, co było przed stanem wojennym i mówiłem, że „Solidarność” była legalnym związkiem i nie dopuściłem się żadnego naruszenia prawa. Byli wściekli. W pewnej chwili przyszedł jakiś SB-ek i pogadali między sobą trochę. Przerwali przesłuchanie i odeszli do drugiego pokoju we trójkę. Ze mną został tylko chyba obserwator lub „pilnowacz”. Po kilku minutach przyszli i rzucili na stół wałki i szybę brudną od farby drukarskiej. Poznałem je były one u Romka Kopyckiego. Dali mi papier i długopis i kazali pisać to, co mówiłem wcześniej i mieli nadzieję, że powinienem napisać więcej. Nie miałem pojęcia, na jaką skalę to się zaczęło i kto jeszcze oprócz Romka jest aresztowany. Myślnami krążyłem wokół swojego przedsiębiorstwa i ludzi, których znałem. Czas płynął i było dość późno. Była godzina może 20⁰⁰ lub trochę po. Zabrali mi kartkę i zmierzwili ją, lecz wsunąłem do swojej kieszeni i zostałem znowu sam z dozorcą SB. Wychodząc powiedział żebym sobie przypominał. Za jakieś pół godziny przyszli żebym poszedł z nimi. I wyszliśmy na dziedziniec i już wiedziałem, że będą mnie wozić samochodem tylko nie wiedziałem dokąd. Jechaliśmy w kierunku Śródmieścia, a później Pabianicką, minęliśmy Chocianowice i dalej prosto. Tak było do rogatek Pabianic. W Pabianicach skręcili w lewo i dopiero, gdy ujechaliśmy parę kilometrów zorientowałem się, że jedziemy do Piotrkowa Trybunalskiego. Wtedy pomyślałem o Monecie i Uptasie i ukazał się dramatyczny scenariusz. Na dodatek zatrzymali się przy jakiejś odludnej chacie i poszli tam po coś. Było to miejsce im znane. Nie był to przypadek. Kierowca trąbił żeby się pośpieszyli po paru minutach wyszli. Samochód potoczył się szybciej niż do tej pory, chociaż droga była gorsza. Gdzieś około pół godziny trwało nim dotarliśmy do Urzędu SB w Piotrkowie Trybunalskim. Wprowadzili mnie do budynku i tam odebrali mi do depozytu portmonek, pasek, zegarek i dowód. Formalnie jeszcze raz spisali moje dane osobowe. Dozorca aresztu zabrał mnie do celi w podpi-

wniczeniu. Było późno około północy. Położyłem się spać, ale sen nie przychodził. Zdaje się, że przysnąłem na chwilę. Po pewnym czasie ocknąłem się i było już widno, lecz jeszcze była cisza w tych pomieszczeniach, co znaczyło, że jeszcze nie czas na pobudkę. Po jakimś czasie dozorca uderzył w drzwi i dał znać, że czas wstać i ubrać się. Wypuścił do toalety, aby umyć twarz, nie było czym się wytrzeć. I znowu pod klucz. Potem przynieśli śniadanie, nie miałem jednak ochoty jeść ani pić. Po niedługim czasie znowu zgrzyt klucza w zamku i na przesłuchanie zawiózł mnie windą. Kazali usiąść, częstowali mnie papierosem, lecz podziękowałem i przystąpili do przesłuchania. Na początek rzucili mi plik zdjęć. Część z nich wziąłem i rzucałem okiem po nich, rozpoznałem pomieszczenie, w którym byliśmy ze Zbyszkim i Bożeną Bińkowską. Te zdjęcia robił gospodarz, który częstował nas herbatą. Z dalszych pytań wynikało, że Moneta i Uptas są aresztowani i są tu w areszcie. I wszystko zaczęło się od nich.

W Piotrkowie byłem około dwóch tygodni i przywieźli mnie na Smutną do Łodzi. I znowu po kilkakroć przesłuchiwany zanim przedstawili akt oskarżenia. Zostało tylko oczekiwanie na rozprawę. Dopiero, gdy był wyznaczony trzeci termin rozprawa się odbyła. Zostałem skazany wyrokiem na 2 lata więzienia w zawieszeniu na 4 lata i 60 tys. zł grzywny. Było to 28 marca 1983 r. Prokurator zapowiedział rewizję wyroku na moją niekorzyść. Wszyscy zostaliśmy zwolnieni z aresztu natychmiastowo. A ja oczekiwałem na tę rozprawę, która odbyła się w Sądzie Najwyższym w Warszawie dnia 7 lipca 1983 r. Wyrok 2 lata pozbawienia wolności i 6 tys. zł opłaty za obydwie instancje. Nie pozostało nic innego jak tylko oczekiwać na dzień, kiedy będzie wezwanie lub doprowadzenie do więzienia. Po rozprawie na parę tygodni wyjechaliśmy na wypoczynek do Kołobrzegu z Caritasu. Był tam Zenek Szendo, Jurek Baliński i ja z najbliższą rodziną. W tym czasie właśnie została ogłoszona amnestia, co rozwiązało mój problem. Po powrocie z Kołobrzegu była kontynuacja spotkań, które po wyjściu z więzienia były dość często, w większym lub mniejszym gronie ale dość nieprzyjemne gdyż szukano winnych za naszą wpadkę. Byłem zmęczony tym wszystkim, gdyż rozmowy były bez żadnych efektów. Byłem bez pracy i dochodów. Było dość ciężko, bo pomoc z Kościoła była, ale nie chciałem pozostać w takiej sytuacji. Zdecydowałem się na wyjazd za granicę. Pojechałem do ambasady szwedzkiej i tam powiedziano mi, żebym czekał na promesę, która może być przyznana w czasie do około pół roku. Późną jesienią 1983 r. otrzymałem ten dokument i mogłem się starać o paszport a potem wszystkie formalności. Przy odbiorze paszportu musiałem zdać dowód osobisty i książeczkę wojskową. Dostałem go w jedną stronę. Wyjechałem 3 lutego 1984 r. z Okęcia w Warszawie do Sztokholmu. Zamieszkałem w miejscowości Eskilstuna, przemysłowym mieście pomiędzy Sztokholmem i Örebro. Tam uczyłem się języka szwedzkiego, 21 zawodów i tam pracowałem. Był to okres prawie piętnastu lat zanim wróciłem do ojczystego kraju.

